

# JEDNAK KSIĄZKI



GDANSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2015 nr 3

Polski mit narodowy

STUDIA

## REWIZJE WAŃKOWICZOWSKIE. *SZCZENIĘCE LATA* W PERSPEKTYWIE WSPÓŁCZESNYCH NURTÓW KRYTYKI LITERACKIEJ\*

MAKSYMILIAN WRONISZEWSKI

### I

Jednym z kluczowych pytań, przed którymi staje współczesne literaturoznawstwo, jest kwestia tego, w jaki sposób literatura przechowuje, odzwierciedla i kształtuje obraz Innego. Ów abstrakcyjny Inny wcielać się może, rzecz jasna, w różnorodne postaci. Dzisiejsza krytyka koncentruje się często na literackich reprezentacjach i stereotypach związanych z sytuacją bycia kobietą, homoseksualistą czy skolonizowanym. Instrumentaria badawcze oferowane przez teorie spod znaku feminizmu, *queer* i *gender studies* czy krytyki postkolonialnej umożliwiają szerokie spojrzenie na kwestię odmienności, nienormatywności, obcości. O ile jednak zależności w obrębie płci czy orientacji seksualnej przybierają pewien uniwersalizujący charakter, o tyle postkolonializm zwykle łączy się zwłaszcza z literaturą, w której odbijają się ślady relacji między Europejczykami

---

\* Praca ta stanowi rozszerzoną wersję referatu pt: *Czego nie ma w „Szczęściu lat” Melchiora Wańkowicza* wygłoszonego podczas *Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej Nie-obecność*, Gdańsk 23 V 2014.

a mieszkańcami byłych europejskich kolonii: Indii, krajów Bliskiego Wschodu oraz większości państw Afryki i Ameryki Południowej. O możliwość postkolonialnego spojrzenia na dzieje Polski pytała ponad dekadę temu Clare Cavanagh, jednoznacznie dowodząc, iż „już same tylko wojenne losy Polski wydają się dostatecznym powodem, dla którego ten kraj zasługuje na swoje miejsce w toczącej się dyskusji o postkolonialnej kulturze”<sup>1</sup>. Jednocześnie wskazała ona, że warte uwagi jest nie tylko polskie postkolonialne piętno, ale również „polskie doświadczenie kolonizacyjne, [które] pozostaje [...] nadal *terra incognita* na mapie współczesnej teorii”<sup>2</sup>. Rozważania Cavanagh pociągnęły za sobą inne teksty aplikujące na grunt polskiego literaturoznawstwa teorie postkolonialne. Dość przypomnieć, że pytanie o możliwą postkolonialność Polski Maria Janion uczyniła zasadniczą kwestią – wyrosłej z ducha *Orientalizmu* Edwarda W. Saïda – *Niesamowitej Słowiańszczyzny*<sup>3</sup>.

Pisząc o Innym, należy jednak pamiętać, że jego definicja nie jest wyznaczana przez nienaruszalne kategoryzacje, że – jak powiedzielibyśmy za Foucaultem – relacje władzy, którym podlega Inny i które kształtują jego tożsamość, przebiegają wzdłuż różnych linii podziału. Dlatego też ograniczenie się do jednej tylko metody krytycznej jest na ogół niewystarczające. Potrzebę takiego komplementarnego rozszerzenia badań nad podporządkowaniem dostrzega German Ritz, pisząc: „teoria postkolonialna sytuuje się najbliżej *gender studies*, ale zarazem przedstawia się jako ich krytyka i rozszerzenie, ponieważ wzbogaca repertuar krytyki panowania o pojęcia narodowości i imperium”<sup>4</sup>.

Kolejną komplikacją – dostrzeganą jeszcze wyraźniej po tzw. „zwrocie etycznym” – która jawi się na horyzoncie badacza korzystającego z narzędzi współczesnych nurtów krytycznych, są kwestie związane z etycznym wartościowaniem analizowanych tekstów i oceną moralnej postawy ich autorów. Z jednej bowiem strony nurty, których ideologicznych źródeł doszukiwać należy się w krytyce marksistowskiej<sup>5</sup>, przybierać mogą

<sup>1</sup> C. Cavanagh, *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii*, przeł. T. Kunz, „Teksty Drugie” 2003, nr 2/3, s. 63.

<sup>2</sup> Tamże, s. 64.

<sup>3</sup> M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2007, s. 10. Oprócz tekstów cytowanych poniżej warto zapoznać się także m. in. z następującymi artykułami: W. Bolecki, *Myśli różne o postkolonializmie. Wstęp do tekstów nie napisanych*, „Teksty Drugie” 2007, nr 4; M. Dąbrowski, *Kresy w perspektywie postkolonialnej*, „Porównania” 2008, nr 5; D. Skórczewski, *Melancholia dyskursu kresoznawczego*, „Porównania” 2012, nr 11; A. Fiut, *Kolonizacja? Polonizacja?*, [w:] tegoż, *Spotkania z Innym*, Kraków 2006.

<sup>4</sup> G. Ritz, *Kresy polskie w perspektywie postkolonialnej*, [w:] *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa 2008, s. 115.

<sup>5</sup> Dopowiedzieć w tym miejscu należy, że oprócz inklinacji marksistowskich, metodologie, o których tu mowa wyrastają w dużej mierze także z – w wielu aspektach opozycyjnej wobec marksizmu – myśli Jacquesa Derridy. Interesującą pozycją, która ukazuje nie tylko związki i wzajemne uwarunkowania, ale również wykluczające się postulaty marksizmu, dekonstrukcji, postkolonializmu, *gender studies* oraz tzw. feminizmu trzeciej fali jest zbiór rozmów z Gayatri Chakravorty Spivak – G.Ch. Spivak, *Strategie postkolonialne*, przeł.

charakter aktywistyczny, stając się często ideologicznym podłożem społecznych ruchów, dla których określenie tego, co dobre oraz tego, co złe, stanowi kwestię fundamentalną. Z drugiej strony zbyt proste i jednoznaczne aksjologiczne kategoryzacje świadczyć mogą o ignorancji zwłaszcza wobec tekstów powstałych w epokach dawnych, wyrastających z odmiennych realiów społeczeństwa, kultury i odzwierciedlających anachroniczną już wizję świata. Nierzadko też bywa tak, że zwyczajnie nie sposób orzec o tym, czy dane dzieło legitymizuje czy obnaża kolonialne stosunki, czy jest jedynie ich świadectwem czy też posiada – by tak rzec – rodzaj „siły sprawczej” utrwalającej sytuację podporządkowania. Niech za przykład takiego paradoksu posłużą sztuki Szekspira, które – jak pisze Ania Loomba – „w różnych okresach w Afryce Południowej były wykorzystywane tak do kwestionowania, jak i do propagowania rasizmu”<sup>6</sup>.

Piszemy o powyższych komplikacjach dotyczących krytyki postkolonialnej i możliwości jej wykorzystania na gruncie rodzimej literatury nie bez powodu. Wszystkie one odnoszą się bezpośrednio także do *Szczecińskich lat* Melchiora Wańkowicza, które będą nas tu zajmować. Po pierwsze zatem, w utworze tym wyraźnie dostrzec można ów podwójny status Polaków – przejawiających jednocześnie cechy kolonizatorów i kolonizowanych, bowiem Wańkowicz opisując ziemiańskie dwory Mińszczyzny i Kowieńszczyzny na przełomie wieków, doskonale oddaje zarówno stosunek polskich ziemian do władz rosyjskiego zaboru, jak i do podległych im białoruskich chłopów. Po wtóre, postkolonialne spojrzenie na te relacje wspierane może być narzędziami krytyki feministycznej i genderowej. W końcu po trzecie, największe trudności w ocenie dzieła Wańkowicza napotkać można przy próbie charakterystyki stosunku autora do „kwestii ziemiańskiej”, a co za tym idzie do znamionujących ją kolonialnych zależności<sup>7</sup>. Należy wszak zaznaczyć, że wspólnie z wydanymi po raz pierwszy w 1934 roku *Szczecińskimi latami*, w których wielu dostrzegano „bezkrytyczną pochwałę szlachetczyzny”<sup>8</sup>, ukazała się inna książka Wańkowicza – *Opięziona rewolucja*, o której sam autor pisał, że jest „bolszewicka, że ha!”<sup>9</sup>. Poza tym sąd o owej apologii szlachetczyzny równoważony był wówczas inną, lecz

A. Górny, M. Kropiwnicki, J. Majmurek, Warszawa 2011.

<sup>6</sup> A. Loomba, *Kolonializm/postkolonializm*, przeł. N. Bloch, Poznań 2011, s. 107. Na temat aksjologicznych uwarunkowań krytyki postkolonialnej zob. także: M. P. Markowski, *Postkolonializm*, [w:] A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2009, s. 555–556.

<sup>7</sup> Podobny stopień komplikacji towarzyszy chęci określenia zapatrywań autora *Westerplatte* na kwestię utraconych Ziemi Wschodnich. Pomimo faktu, iż sam Wańkowicz podczas słynnego procesu w roku 1964 twierdził, że Kresy nie należą się Polsce, to jego opinię w tej materii Bolesław Hadaczek tłumaczy „konkretną sytuacją sądową” – B. Hadaczek, *Na kresowych tropach Wańkowicza*, „Szczecińskie Prace Polonistyczne” 1996, nr 8, s. 24.

<sup>8</sup> M. Kurzyna, *O Melchiorze Wańkowiczu – nie wszystko*, Warszawa 1977, s. 36.

<sup>9</sup> M. Wańkowicz, *Od autora (przedmowa do wydania w 1958 r.)*, [w:] tegoż, *Szczecińskie lata*, Kraków 1987,

równie radykalną opinią, wedle której *Szczęniece lata* miały być paszkwilem i karykaturą rodzinnego gniazda<sup>10</sup>. Faktem jest bowiem, iż cechowała Wańkowicza znaczna doza sprzeczności ujawniających się w jego poglądach, nonkonformistycznych sądach i pisarstwie. By zdać sobie z tego sprawę, wystarczy prześledzić tytuły czasopism, w których pisarz drukował swe teksty. Jeszcze przed wojną zamieszczał je w endeckiej „Gazecie Warszawskiej”, pomimo tego, że wcześniej sprzyjał pilsudczykom. Ponadto w tym samym czasie pisał do prokatolickiego „Kuriera Warszawskiego” i masońskiej „Epoki”. Nieobce były mu też łamy „Prosto z Mostu” i „Wiadomości Literackich” Grydzewskiego, a po wojnie także „Kultury” Giedorycia oraz pism krajowych, między innymi „Przekroju”<sup>11</sup>. Tę mieszanekę cech, z której uczynił Wańkowicz swój znak rozpoznawczy, trafnie oddaje Mieczysław Kurzyna:

Ileż w tych książkach sprzecznych na pozór cech! Przywiązanie do tradycji staropolskich i żywiołowy pęd ku nowoczesności; wyjątkowo silny związek z własnym narodem, a jednocześnie niechęć do partykularyzmu, do zaścianka, tęsknota za szerokim światem i umiejętność zrozumienia człowieka pod każdą szerokością geograficzną; podziw dla bohaterstwa na polu walki i zarazem niechęć do tromtadacji [...]; rubaszny, sarmacki, odziedziczony po literaturze staropolskiej humor i subtelny liryzm [...]; umiłowanie przyrody i zarazem podziw dla osiągnięć technicznych<sup>12</sup>.

16

Skomplikowanie postawy Wańkowicza nie pozwala na jednoznaczną ocenę jego zapatrywań na „kwestię ziemiańską”. Najcelniej więc będzie w tym wypadku pójść tropem wytyczonym przez Bogusława Bakulę, postulującego, iż zasadniczym zadaniem krytyki postkolonialnej w Polsce winno być o d s ł a n i a n i e – często ukrytych – przekonania, doświadczeń, form językowych i obrazowych, które legitymizują etniczną i kulturową dominację<sup>13</sup>. W przypadku *Szczęniecych lat* sytuacja jest jednak nieco bardziej złożona. Po opisie jednej z zabaw w chłopięcym gronie pojawia się taki oto komentarz Wańkowicza: „Proszę nie myśleć, że jestem zachwycony naszymi wyczynami. Rejestruję je po prostu” (s. 46). Te dwa zdania rzucają światło na istotne rozgraniczenie, jakie poczynić należy, nim przejdzie się do analizy *Szczęniecych lat* w perspektywie teorii postkolonialnej. Krytyczne czytanie wspomnień Wańkowicza przebiegać musi dwutorowo. Pierwszym aspektem, na który należy zwrócić uwagę, są realia opisanej przez Wańkowicza kresowej egzystencji na przełomie wieków, drugim – sposób, w jaki autor po latach kreuje językowy wizerunek

s. 5. Dalsze cytaty w tekście opatrywał będę jedynie numerem strony według powyższego wydania.

<sup>10</sup> M. Kurzyna, dz. cyt., s. 32.

<sup>11</sup> Zob. tamże, s. 65, 81, 113.

<sup>12</sup> Tamże, s. 18.

<sup>13</sup> B. Bakula, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 20.

mieszkańców Ziemi Wschodnich (Rosjan, Polaków, Białorusinów) i wiążących ich relacji. Stąd też owo „odslanianie” uczynić można główną strategią spojrzenia na utrwalone na kartach książki młodzieńcze wspomnienia autora, stroniąc jednocześnie od jego arbitralnej moralnej oceny. Wszak nawet jeśli zważyć na polityczne realia, w jakich przyszło Wańkowiczowi pisać przedmowę do jednego z późniejszych wydań książki, to w mocy utrzymać należy wspomnienie pierwszego wrażenia autora na jej temat: „Pisząc [...], uciekałem w kraj lat dziecinnych. Ukończywszy pisanie, uląknęłam się demonstracji nicnieróbstwa, rozpusty, obżarstwa i siedmiu grzechów głównych i zatrzasnąłam nad rękopisem szufladę”<sup>14</sup>. Jeśli jednak należy w Wańkowicza wymierzyć ostrze krytyki, to bardziej zasadnym będzie spojrzenie z tej perspektywy nie na to, co opisuje, lecz na sposób, w jaki to czyni. Trzeba zaznaczyć, że udokumentowane w *Szczeniących latach* relacje i kresowe obyczaje są często jedynie opowieścią „z drugiej ręki” lub świadectwem zdarzeń, w których pisarz, będący wówczas dzieckiem, bezpośrednio nie uczestniczył. Krytyka postawy autora koncentrować winna się na sposobie językowego kształtu spisywanych po latach wspomnień. To właśnie w języku pisarza, w kształtowanym przezeń obrazie białoruskiego chłopca doszukiwać należy się stereotypów, krzywdzących sądów odzwierciedlających relacje władzy i podporządkowania, wyznaczających sieci kolonialnych zależności i zakreślających obszary wykluczenia.

## II

*Szczeniące lata* są zapisem dziecięcych i młodzieńczych lat Wańkowicza, spędzonych w dwóch kresowych dworach. Pierwszym z nich jest majątek babki pisarza w Nowotrzebach na Kowieńszczyźnie, drugim – ojcowskie Kalużyce położone w powiecie ihumeńskim na ziemi mińskiej. Postanowienia traktatu ryskiego z roku 1921 sprawiły, że tak Nowotrzeby, jak i Kalużyce znalazły się poza granicami II Rzeczypospolitej. Paradoksalnie powiedzieć więc można, że Wańkowicz pisząc swój utwór pod koniec lat 20., a wydając w roku 1934, gdy „wokół Polska szumi” (s. 129), z pewną dozą rozrzewnienia wspomina czasy, gdy ziemie polskie znajdowały się pod zaborami. Nie dziwi jednak ten fakt, jeśli zauważymy, że pisarz rozpamiętując rozbiorowe dzieje Kresów, nakłada na nie pewną idylliczną kliszę. Chodzi, rzecz jasna, o nostalgiczne spojrzenie wstecz człowieka,

---

<sup>14</sup> M. Wańkowicz, *Od autora...*, s. 5.

który dzieciństwo, bez względu na realia, w jakich się kształtowało, czyni niedościgłym czasem utraconej szczęśliwości. Znaczenie tej idyllicznej perspektywy istotne jest dla charakteru Wańkowiczowskiej narracji, ponieważ pod sielskim sztafażem, jaki autor nadaje przedstawianym wydarzeniom, skrywa się ich rzeczywisty obraz. Spod warstwy stylizowanej miejscami na szlachecką gawędę opowieści wylaniają się prawdziwe realia chłopskiej egzystencji. Podobnie opisy zabaw wiejskiej młodzieży, które na pierwszy rzut oka przypominają raczej przygody dzieci z Bullerbyn, niż praktyki odzwierciedlające realną i symboliczną przemoc, w rzeczywistości ukazują struktury podporządkowania i zależności.

Dwory, w których Wańkowicz spędził dzieciństwo, kreślone są przezeń jakby na wzór Mickiewiczowskiego Soplicowa. Choć rządzone odmiennymi prawami, stają się one dla pisarza przestrzeniami arkadyjskimi, depozytami patriotycznych i rodowych pamiątek, krainami obfitości, nieustannych polowań, zabaw i wystawnych obiadów. Kalużyce i Nowotrzeby stanowią swoiste enklawy na terytorium rosyjskiego imperium. Dwór nowotrzebski wyznacza wyraźną granicę między *locus amoenus* domu i przyległego do niego ogrodu, a *locus horridus* rozciągającego się poza ich zasięgiem lasu:

Słońce grało po ścianach domu; z obejścia całego [...] sączyła się cicha melodia nowotrzebskiego dnia. [...] Melodia ta kończyła się zaraz za ogrodem; zbiec jeno ze schodków, przesadzić drogę – i wpaść człowieku, w las – w inny świat, chyba na antypodach położony. (s. 32)

W powyższym opisie Wańkowicz nie tylko aktualizuje staropolski topos „wiejskiej Arkadii”, konfrontując – jak chciałby Jurij Lotman – to, co „własne i dobre” z tym, co „obce i złe”<sup>15</sup>, lecz także wpisuje kresową przestrzeń w ramy kolonialnego dyskursu. Przeciwstawia on bowiem cywilizowane, spokojne, zaciszne terytorium zagospodarowane przez wieśniactwo dzikim, tajemniczym, groźnym lasom i kniejom, w których czuć się mogą swobodnie jedynie równie dzicy – w mniemaniu narratora – mieszkańcy tych ziem. Dlatego też Wańkowicz nie waha się przypisać na wół zwierzęcych cech rybakowi z okolic Nowotrzeb, nazywając go „obrosłym aż po oczy dzikoludem” (s. 31). Jednocześnie nieznanne i tajemnicze lasy okalające Nowotrzeby stają się obiektem fascynacji. Są wyzwaniem rzuconym przychodzącym z „cywilizowanego świata” wieśniakom. Znamienne, że Wańkowicz pisząc o nich, używa słów, które bez trudu odnaleźć by można także na kartach *Jądra ciemności* Conrada: „z tą flintą odbywałem cudowne wyprawy w głąb «czarnego łądu» albo «pampasów», albo «dżungli»” (s. 31). Opozycja dzikość – cywilizacja rozciąga się także na inne sfery, jest częścią ogólnej

<sup>15</sup> J. Lotman, *Dwa teksty semiologiczne. O pojęciu przestrzeni geograficznej w średniowiecznych tekstach staroruskich*, „Teksty” 1974, nr 3, s. 99–103.

dychotomii, której konstrukcja usankcjonować ma wyższość Zachodu, do którego przynależć miałyby także Polska, nad Wschodem – w tym wypadku reprezentowanym zwłaszcza przez Białorusinów:

Przeciwstawienie Zachodu i Wschodu – pisze Janion – dokonuje podziału jakości w następujący sposób: Zachód jest logiczny, normalny, empiryczny, kulturalny, racjonalny, realistyczny. Wschód zaś jest zacofany, zdegenerowany, niekulturalny, zapóźniony, skostniały, nielogiczny, despotyczny, nie uczestniczy twórczo w światowym postępie<sup>16</sup>.

Orientalizującemu dyskursowi poddani zostają także Rosjanie<sup>17</sup>, choć wspomnienie o nich stanowi raczej margines Wańkowiczowskiej narracji. Pisze on: „była jedna kategoria gości dla których nie było miejsca na traktament ani w stołowym, ani w kredensie, ani w kuchni, ani przy komódce Sruła. To – Rosjanie” (s. 50). Nienawisć do nich tłumaczyć jednak należy, co oczywiste, chęcią obrony przed rusyfikacją i wolą sprzeciwu wobec imperialnej władzy Rosji, zwłaszcza że w nowotrzebskim dworze żywa jest ciągle pamięć powstania styczniowego, w którym udział brał – zesłany następnie na Sybir – ojciec pisarza. Cytowana przez Janion Simone de Beauvoir dowodzi że, „po klęskach społecznych lub narodowych kobiety odgrywają [...] rolę przykładu i świadka”<sup>18</sup>. Dokładnie w ten sposób przedstawia się sytuacja w Nowotrzebach, bowiem źródłem wspomnień o wydarzeniach roku 1863 staje się babka autora – Felixa Konstantowa Szwojnicka, którą Wańkowicz mieni „żywą kroniką powstania” (s. 53). Jej opowieści podsycają rodową pamięć o jadących na Syberię kibitkach, pożogach zaścianków i demonicznej postaci Murawjewa-Wieszatiela. Rosja jako kraj narzucający Polakom jarzmo niewoli wtłoczona zostaje w ramy naznaczonej pogardą i znamionami duchowej supremacji wizji, której projekcja staje się jedynym możliwym sposobem symbolicznej obrony.

Funkcjonowanie dworu w Kalużycach wyróżnia natomiast swego rodzaju jurysdykcyjna autonomia:

Całe nastawienie domu było takie, jakby te Kalużyce oto, rzucone w ocean chłopski, same sobie miały wyznaczać sprawiedliwość, same stanowiły normy. Dwór nie uznawał sądów, nie zwracał się do nich. [...] Było zasadą – wymierzać sobie samemu sprawiedliwość. (s. 75–76)

Na ziemi mińskiej – jak pisze Kurzyna – „dwory były polskie, szlacheckie i pańskie, a wieś białoruska, chłopska, poddana, jak rzeka w czasie powodzi otaczała wysepki polskości”<sup>19</sup>. Ludność polska wyróżniała się tu jeszcze dobitniej, ponieważ – odmiennie niż

---

<sup>16</sup> M. Janion, dz. cyt., s. 224.

<sup>17</sup> Por.: tamże, s. 191–192.

<sup>18</sup> Cyt. za: tamże, s. 187.

<sup>19</sup> M. Kurzyna, dz. cyt., s. 25–26.

na Litwie – czynnikiem różnicującym na Białorusi była także religia. Z poczuciem laickiej cywilizacyjnej misji łączyły się więc echa mitu *antemurale christianitatis* stanowiącego granicę między katolicyzmem i prawosławiem, a tym samym między Wschodem i Zachodem<sup>20</sup>. Relacje władzy na ziemi białoruskiej fundowane były na opozycjach odnoszących się do religii, stanu i narodowości. Prawosławny białoruski chłop podlegał „panu”, do owej pańskości zaś „nieodłącznie były przywiązane polskość i katolicyzm” (s. 77).

Podobnie jak przy opisie rybaka z Nowotrzeb, kreśląc wizerunek kalużańskiego myśliwego Micheja, Wańkowicz przydaje mu animalne cechy oraz wskazuje na jego – rzekomo naturalną i charakterystyczną dla ludzi Wschodu – uległość względem polskich „panów”:

Miał oliwkową, na rzemień wyprawioną, pociętą zmarszczkami twarz, oprawioną w rzadką capią brodę. Gębę miał stale otwartą i uszy nasłuchujące w dal. Pachniał cały silnie jak leśne zwierzę, jak pachną wilki, lisy – jakąś skomplikowaną wonią dymu, ziemi, listowia [...]. Nosił łapcie na białych parcianych spodniach nisko sznurowane i chodził niesłychanie lekko i sprężysto [...]. Pokorny zawsze wobec państwa, akcentujący w sposób wschodni całkowite oddanie z duszą i ciałem, był, w gruncie rzeczy, niezależny.” (s. 108–109)

20

Wśród różnorodnych opozycji, jakie wyznacza Wańkowicz na kartach swych wspomnień, na szczególną uwagę zasługuje przeciwstawienie tego, co męskie temu, co kobiece. Dychotomia ta ujawnia się już w samej konstrukcji utworu, w którym autor opisuje kolejno dziedziczone w linii kobiecej matriarchalne Nowotrzeby i patriarchalne Kalużyce – „dom z dziada pradziada męski, kawalerski [gdzie] utajoną męskością dyszał [...] każdy zakątek” (s. 69). W posiadłości nowotrzebskiej granica między tym, co męskie a tym, co kobiece wyznaczana jest zarówno w porządku symbolicznym jak i przestrzennym. Istotną rolę odgrywa tu „balkon”, czyli „dwa pokoje na górze, przeznaczone na przysięgłe mieszkanie kawalerskie” (s. 26), owa – jak pisze Wańkowicz – „warownia męska nie tknięta nigdy nogą kobiecą” (s. 27), która jawi się jako miejsce wtajemniczenia nastoletniego członka rodziny – z chwilą promocji do szkoły średniej – w jego męską społeczność. Na balkonie sypiać bowiem zwykli jedynie mężczyźni, nieżonaci członkowie rodu. Pokoje niższej kondygnacji zajmowały zaś kobiety, małżeństwa, dzieci oraz „osobniki płci męskiej, [...] które o swej męskości same musiały mieć grube wątpliwości – różne kanoniki, różne doktryny lyse a dychawiczne, mecenasy i kauzyperdy trzy ćwierci do śmierci” (s. 26).

Nie sposób nie zwrócić uwagi na te sceny, w których naruszona zostaje granica męskiego terytorium. Otóż zarówno do patriarchalnego dworu kalużańskiego jak i do

<sup>20</sup> Por.: B. Hadaczek, *Historia literatury kresowej*, Kraków 2011, s. 62.



górną kondygnacji dworu w Nowotrzebach, mimo ich silnego stabuizowania i niedostępności dla płci żeńskiej, dopuszczone zostają kobiety. Jeśli jednak przyjrzymy się tym sytuacjom bliżej, zauważymy, że nie zacierają one opozycji męskie – kobiece, lecz, wręcz przeciwnie – wyznaczają fundament, na którym się ona kształtuje. Wańkowicz notuje bowiem, iż jedyną kobietą przebywającą w Kalużycach jest służąca Alina, którą tak opisuje:

mała, ruchliwa stara panna Alinka miała pomarszczoną jak jabłko twarz, wielką czarną kokardę na głowie, sztuczne zęby i papierosa w ustach. [...] Cale jej jestestwo pozbawione [było] miłości, a nawet kobiecości (s. 72 – 75)

Wyraźnie dostrzec można w tym, nieco kafkowskim, opisie podobieństwo Aliny do *vetuli* – archetypu starej, odpychającej kobiety uosabiającej wstręt i niewzbudzającej seksualnego pożądania<sup>21</sup>. Z kolei jedyną kobietą, która ma dostęp do nowotrzebskiego kawalerskiego „balkonu” jest babka, właścicielka posiadłości. Także i w jej przypadku niezwykle istotny staje się opis: „babka, [...] najwyższy suweren, arcykapłan domostwa, w którym schodziły się dwa obozy: górny – męski, i dolny – kobiecy” (s. 27). Jeśli Alina zdradza podobieństwo do *vetuli*, to babka wykazuje wyraźne powinowactwo z figurą Androgyne. Pierwsza zbliża się do *profanum*, druga do *sacrum*, lecz obie są – by tak rzec – nie w pełni kobietami. Kobiecość babki neutralizowana jest przez pierwiastek męski, staropanieństwo i aseksualny rys fizjonomii Aliny sankcjonuje z kolei możliwość jej wglądu w męską przestrzeń. Jeśli do tego obszaru wykluczenia z definicji kobiecości dodamy katalog wyłączonych z kawalerskiej wspólnoty balkonu mężczyzn: chłopców, mężów, duchownych *etc.*, to wyraźnie zarysuje się kreślona przez Wańkowicza wizja męskości i kobiecości. Otóż to, co „prawdziwie” kobiece, a zwłaszcza to, co „prawdziwie” męskie w zamyśle autora ulega redukcji do możliwości odbycia pozamałżeńskiego stosunku seksualnego. *Szczęście lata* czytać należy więc także jako apoteozę seksualnej rozwiązłości, która – i wypadnie do tej kwestii jeszcze powrócić – w realiach znaczących kolonialnymi zależnościami, zamienić się może w jawną przemoc.

Tak w gruncie rzeczy restrykcyjne zasady dotyczące płciowości sprawiają, że rezydenci „balkonu” muszą nieustannie utwierdzać się w swojej męskości, muszą – by użyć terminu Judith Butler – „odgrywać” swoją płęć<sup>22</sup>. Pod groźbą zniewieścienia kształtować

<sup>21</sup> Por.: W. Menninghaus, *Wstręt. Teoria i historia*, przeł. G. Sowiński, Kraków 2009, s. 15.

<sup>22</sup> Zob.: J. P. Butler, *Zapiski na ciele, wywrotowe odgrywanie*, przeł. K. Klośńska, K. Klośński, [w:] *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. M. P. Markowski, A. Burzyńska, Kraków 2006. Por. także: M. Skucha, *Gender. Queer. Literatura*, „Ruch Literacki” 2005, z. 6, s. 554–556.

muszą ową „prawdziwą”, opartą na *libido* męskość. Przykładem tego mogą być przytaczane przez nich przyspiewki konotujące jednoznacznie seksualne treści:

Jedzie tramwaj, jedzie, po żelaznej szynie,

Tak i wuj pojedzie po młodej dziewczynie.

Oj dana... (s. 29)

Również tradycja ujawniająca się w ludycznych aspektach wiejskiego życia kreuje klarowny podział na to, co męskie i to, co kobiece. Dzieje się tak na przykład w opisie dowcipów, które platają sobie wzajem dziewczęta i chłopcy:

Zawiaływały się [...] flirciki platoniczne, wzdychania, utarczki babskiego i męskiego obozu, przeplatane tradycyjnymi psikusami [...]. Pleć męska wywzajemniała się straszaniem, co dawało pole niewiastom bać się, a «bać się» pojmowano jako nieodłączny atrybut kokieterii i kobiecości. [...] Były to figle, że tak rzekę, rytualne, uświęcone tradycją i niekaralne. Aż dziw, że te wszystkie dryblaszy tak powtarzały dowcipy pokoleniami. (s. 38–39)

Dla Wańkowicza matriarchalny dwór nowotrzebski staje się pierwszą sceną, na której świadomie odgrywa swą męskość. Strach przed „zbabieniem” (s. 40) sprawia, że wzbudzić musi on w sobie „nieustający zaciekły bunt przeciw [...] słodkim nabożeństwom majowym” (s. 40), natomiast fascynację przeznaczoną dla dziewcząt bizuterią, choć patrzy na nią z zazdrością, skryć musi za maską „źle robionego lekceważenia” (s. 24). Oczywiście w tym samym czasie młodego Wańkowicza kształtują także cechy, którymi zwykle charakteryzować się chłopców. Z pogardą spogląda on na usytuowany na werandzie pokój lalek, a jego imaginację wypełniają marzenia o łowach w kalużańskich lasach. Nowotrzeby stają się zatem przestrzenią walki, młody pisarz wykuwa tu obraz swojej męskości, co chwila bacząc, by nie popaść w zniewieszczenie. Dlatego też, gdy w wieku lat ośmiu opuszcza posiadłość babki i udaje się do ojcowskiego dworu, z satysfakcją przyjmuje fakt, że oto „spadło z niego całe babstwo nowotrzebskie” (s. 61).

Przenosząc się do Kalużyc, Wańkowicz wkracza w świat polskiej dominacji. O ile bowiem dwór nowotrzebski był miejscem, gdzie „panowie byli gatunkiem ludzi nie znanym” (s. 22), o tyle na Mińszczyźnie relacje między polskim ziemiaństwem a białoruskimi chłopami, których konsoliduje raczej świadomość stanowa niż narodowa<sup>23</sup>,

<sup>23</sup> B. Hadaczek, *Historia...*, s. 244. Brak świadomości narodowej wielu mieszkańców tych ziem rysował się wyraźnie nawet nieco później. Zygmunt Bauman tak opisuje spis ludności przeprowadzony tuż przed wybuchem II wojny światowej: „rachmistrzów spisowych poinstruowano, że każdy obywatel należy do jakiegoś narodu. Mieli zbierać dane o narodowym samookreśleniu (dziś powiedzielibyśmy: «tożsamości narodowej lub etnicznej»). Rachmistrze nie mogli sobie poradzić z tym w przypadku około miliona osób. Pytani przez nich ludzie po prostu nie rozumieli tego, czym jest «naród» i «przynależność narodowa». Pomimo nacisków [...] trzymano się z uporem takich odpowiedzi, które posiadały dla udzielających ich jakiś sens:

zdradzają wyraźny rys kolonialny. Kilka dekad przed opisywanymi przez Wańkowicza wydarzeniami Ignacy Chrapowicki, autor *Rzutu oka na poezję ludu białoruskiego* pisał, że lud ten „ulegał wpływowi Litwy, Polski i Rosji, obojętnie patrząc na walki, jakowe staczały ze sobą te mocarstwa. [...] Nie opiewał czynów wojownika, któremu nie wiedział, jakie dać nazwisko, wroga czy brata”<sup>24</sup>. Tak właśnie jawi się obraz życia na Białorusi, krainie rozdartej, uciśnionej, kulturowo bliższej Litwie, językowo Ukrainie, poddanej zarówno polskiemu ziemiaństwu jak i rosyjskiemu imperium. Sytuacja ta zdaje się tłumaczyć dlaczego w oczach chłopów białoruskich kraina, w której przyszło im żyć, staje się obszarem „wszechobecności wszechpożerającego zła”<sup>25</sup>, a życie, które wiodą, przeradza się w „straszny, zły sen”<sup>26</sup>. Narracja Wańkowicza nie przynosi, rzecz jasna, choćby wzmianki o niedoli białoruskiego ludu. Przeciwnie – kreślony przez pisarza projekt historiozoficzny zakłada obecność „pana” jako warunek pomyślnej egzystencji chłopów<sup>27</sup>:

W układzie ich [tj. białoruskich chłopów – M. W.] życia, formowanym wiekami, «pan» był historyczną koniecznością, był słońcem, dookoła którego obracał się system planetarny kilku wsi, był źródłem zarobku i ostoją form życia takiego, do jakiego przywykli. Dawniej, gdy nie stawało pana, nie stawało i ich ognisk domowych [...]. Teraz, gdyby nie stało pana, Białorus nie umiałby wyobrazić sobie życia. (s. 109)

„Pan” w opisie Wańkowicza jawi się jako wszechwładny potentat, od którego uzależnieni są – skazani na jego łaskę lub niełaskę – białoruscy chłopci, składający mu „symboliczne lenno” w zamian za możliwość uprawy ziemi. W jednej ze scen Wańkowicz tnie nahajem chłopca niesłusznie oskarżonego o morderstwo i zanim czyn ten wzbudzi jego wyrzuty sumienia, pochwała stangreta rodzi w nim „błądą dumę” (s. 80). „Pan” posiada absolutną władzę nad ludem, jego czyny nie podlegają moralnemu osądowi, a jakakolwiek forma pospolitowania się z chłopami pod znakiem zapytania stawia jego „pańskość”. Doskonale stosunki te opisuje poniższy – dość obszerny – fragment:

---

«jesteśmy miejscowi», «jesteśmy stąd», «jesteśmy swoi» czy «należymy tutaj». Władze musiały w końcu ulec i dodać do oficjalnej listy narodowości pozycję «miejscowi» – Z. Bauman, *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, przeł. J. Łaszcz, Gdańsk 2007, s. 19. W kwestii tworzenia się narodowej tożsamości Białorusinów por.: A. Kraucewicz, *Białoruś jako podmiot własnej historii*, przeł. Cz. Seniuch, „Borussia” 1997, nr 15 oraz wstęp i wybór wierszy [w:] *Antologia poezji białoruskiej*, przeł. J. Brzostowska i in., wybrał i oprac. J. Huszcza, wstęp A. Barszczewski, Wrocław 1978.

<sup>24</sup> Cyt. za: M. Janion, „Szkola białoruska” w poezji polskiej, [w:] tejsze, *Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencji ludzi i duchów*, Warszawa 1991, s. 103.

<sup>25</sup> Tamże, s. 105.

<sup>26</sup> Tamże, s. 106.

<sup>27</sup> Por.: H. Gosk, *Opowieści „skolonizowanego/ kolonizatora”. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*, Kraków 2010, s. 61.

„Pan”, w zasadzie, chodzić był winien zawsze w nimbie patriarchalnej laskowości, niby «dobre słonko», ale nie do pomyślenia była sytuacja, by nie mógł mieć racji, aby mógł znaleźć się w sytuacji śmiesznej, aby mógł zawdzięczać chłopu jakąkolwiek przysługę, aby mógł o coś prosić, za coś dziękować. (...)

„Pan”, który o dziesiątki wiorst od domu, przejeżdżając przez wieś, zgubił koło, złamał dyszel, na skutek czego potrzebował kogoś gdzieś posłać o kilka wiorst, wkraczał do pierwszej lepszej chaty i polecał zrobić to a to.

Byłoby nie do pomyślenia, (...) aby chłop za przysługę zażądał czegokolwiek. Nawet spotykana w Królestwie formułka «co laska» nie miała miejsca.

Cały wygląd, wszystkie poklony i uśmiechy Białorusa szły w kierunku zadokumentowania, że przepelniony jest radością, że dostatecznie nagrodzony jest samym szczęściem, płynącym z faktu usłużenia „panu”. (s. 76)

Należy zauważyć, że Wańkowicz opisując realia życia Białorusinów, robi to w sposób podobny do tego, w jaki francuscy i brytyjscy podróżnicy opisywali niegdyś kraje Bliskiego Wschodu. Jego wizji nie można przyjmować z pełną aprobatą z zasadniczego względu. Otóż autor *Szczenięcych lat* nie dopuszcza w swej opowieści do głosu samych chłopów. Zamiast tego – mówiąc językiem Foucaulta i Saida – wytwarza „wiedzę” na ich temat<sup>28</sup>, która po pierwsze podkreśla opozycję my – oni, Wschód – Zachód *etc.*, po drugie zaś ujęta w historiozoficzne ramy koncepcji autora, rości sobie pretensje do bycia obiektywną prawdą na temat białoruskich autochtonów. Jeśli jednak przyjrzeć się białoruskiej poezji drugiej połowy XIX wieku oraz początku wieku XX, bez trudu dostrzec można ów głos, który przemilcza opowieść Wańkowicza. Nie jest to oczywiście literatura pisana przez chłopów, tym niemniej jednym z jej głównych tematów staje się ich ciężka dola i tragiczne położenie<sup>29</sup>. Dla przykładu tak pisał w wierszu z lat 1905–1907 najwybitniejszy poeta białoruski, Janka Kupała:

A kto tam idzie, a kto tam idzie

Taką ogromną, taką gromadą?

– Białorusy.

A cóż to niosą na chudych barkach,

Na rękach we krwi, na nogach w łapciach?

– Swoją krzywdę.

<sup>28</sup> Zob.: E. W. Said, *Orientalizm*, przeł. W. Kalinowski, wstęp Z. Żygulski jr, Warszawa 1991, s. 61–86.

<sup>29</sup> A. Barszczewski, *Wstęp*, [w:] *Antologia poezji...*, s. V.

(...)

A któż gromadę, milion niejeden,  
Z krzywdą iść uczył, ze snu ją zbudził?  
– Bieda, rozpacz.

A czego, czego im się zachciało,  
Im pogardzanym, ślepym i głuchym?  
– Zwać się ludźmi.<sup>30</sup>

Opisując wieśniacko-chłopskie relacje trzeba zwrócić szczególną uwagę na sytuację białoruskich kobiet. Na przykładzie ich statusu w kresowej strukturze społecznej najpełniej ukazać można ową przeradzającą się w jawną przemoc apoteozę seksualnej rozwiązłości, o której wspomnieliśmy wcześniej. Wańkowicz notuje, iż w Kalużycach „tradycja głosiła, że pradziad Melchior na wielkim białym koniu objeżdżał wieś i «psuł dziewczki»” (s. 69). Ta wzmianka o krążącej po Kalużycach miejscowej legendzie wyraźnie tę tezę potwierdza, wszak „psucie dziewczek” staje się tu eufemistycznym określeniem gwałtu, natomiast ów „wielki biały koń” jest symbolem fallusa, emblematem seksualnej przemocy i władzy. Przemoc ta stanowi metaforę kolonialnych relacji<sup>31</sup>, którymi podszyta jest cała kalużańska opowieść. Pomimo tego, że jej przykłady wikłają się w tok barwnej Wańkowiczowskiej gawędy, to oczyszczenie języka autora z sensualności i sentymentalnego rysu, jasno ukazać je może czytelnikowi:

Jest mi teraz tak pusto na całym świecie i zimno tak obrzydliwie, taki zawieszony jestem między dniem i nocą, taki wybity ze snu, że łóżko ładnej pokojówki Józki, w którym można by przygarnąć do siebie jędrne ciało dziewczyny, poczuć zapach potu na grubej płóciennej koszuli, rozrzuconych włosów, poczuć zduszony głos, wołający «nie trzeba», i drobne ręce silnie odpychające w milczącej walce – że to wszystko wydaje mi się jedynym azylum. (s. 105)

Powyższy opis, mimo swego liryzmu, nie jest przecież niczym innym jak świadectwem próby gwałtu, której dopuścił się Wańkowicz. Podobnie jak dominację „panów” nad chłopami pisarz wpisuje w ramy ogólnego historiozoficznego projektu, tak i gwałt sankcjonuje on na mocy – by tak rzec – „naturalnego prawa”: „chcesz, nie chcesz – a musisz; po to jesteś na świecie. Nie trzeba nikomu skąpić spermy. Jest ona własnością ogółu” (s. 106). Wyraźnie pobrzmiewa w tym wyznaniu ton usprawiedliwiania seksualnej agresji. Bez względu na to czy skłaniać ma do niej porządek boski, dziejowy czy naturalny,

<sup>30</sup> J. Kupala, *A kto tam idzie?*, [w:] *Antologia poezji...*, s. 104–105. W kontekście „kwestii chłopskiej” warto także zwrócić uwagę na wiersze Franciszka Bohuszewicza.

<sup>31</sup> Por.: A. Loomba, dz. cyt., s. 175.

Wańkowicz przedstawia ją nie w perspektywie wolicjonalnej, lecz jako ustanowiony odwiecznym prawem imperatyw.

Sytuacja podporządkowania, w której znajdują się białoruskie kobiety, staje się jeszcze bardziej dotkliwa, ponieważ są one nie tylko – jak wszyscy autochtoni – poddane rosyjskiej władzy i polskiej dominacji, ale również skazane na uprzedmiotowienie w patriarchalnych relacjach wytwarzanych wewnątrz białoruskiej społeczności. Kobietom odebrane zostają jakiekolwiek znamiona podmiotowości, służą one za „ofiare”, jaką składają „panom” białoruscy chłopci lub – jak w poniższej wzmiance o seksualnej orgii – są jedynie przedmiotem służącym do erotycznego zaspokojenia kawalerskich podniet:

W pewnym dworze, od Kalużyc daleko, w drugim powiecie, do rytuału należy podejmować gościa dziewczyną. [...] Przed wódeczką i przed obiadem zbiera się w oficynie kawalerskie towarzystwo – czekają już dziewczyny.

Zaspokaja się funkcje prędko, publicznie – jedni przy drugich. Po czym wraca się do pałacu – do pań.

[...]

Krewny nasz, Edward Horwatt [...] opowiada, że kiedy w kilka miesięcy po ślubie pojechał dzielić łąki w najbardziej zapadłe kąty swoich folwarków, do których osoba pańska zjeżdżała tylko raz na rok na dzielenie pasz, wieczorem po kolei zjawiały się młode pary, które pobrały się w ciągu roku, mężowie wycofywali się z niskimi pokłonami, a kobiety zostawały w niedwuznacznym celu. (s. 103)

Wańkowiczowską opowieść wieńczy wspomnienie rewolucji październikowej, a co za tym idzie zagłady kalużańskiego dworu. Oto spełnia się charakterystyczna dla „cywilizowanego świata” obawa; białoruscy chłopci, dzięki bolszewickim działaniom, wdzierają się w obszar polskich dworów, doszczętnie burząc ziemiański ład i harmonię<sup>32</sup>. Bolesław Hadaczek pisze, iż „niszczenie dworów stało się dla wielu szokiem, okazało się bowiem, że lud był skryty, chytry i zemsty chciwy”<sup>33</sup>. Nie dziwi jednak ten fakt, jeśli weźmiemy pod uwagę wszystkie kolonialne zależności kształtujące ówczesne polsko-białoruskie czy raczej – chłopsko-ziemiańskie stosunki. Ponadto opis rabunków, jaki znaleźć można w *Szczęśliwych latach*, odbiega zasadniczo od tak arbitralnej wizji. Wańkowicz pisze:

Alinka nie mogła już nic zrobić. Chodziła między nimi [tj. chłopami – M. W.] i powtarzała: „ot, zobaczycie, panicz przyjedzie, zada wam”. Baby, siorbiąc nosami, obladowane pościelą, przypadają jej do ręki ze współczuciem „a biedneńka-ja” i rabowały dalej. „Biednyj że, biednyj nasz Tola?” – wdychał chłop z najbliższej wsi, mozołąc się nad podważeniem szuflady. (s. 128)

<sup>32</sup> Por.: tamże, s. 74.

<sup>33</sup> B. Hadaczek, *Historia...*, s. 262.

W tym niejednoznacznym opisie chciwość i żądza zemsty miesza się ze współczuciem i empatią. Pomimo tego, że wydarzenia roku 1917 wieszczą wyzwolenie chłopów spod ziemiańskiej dominacji, to zakończenia *Szczęścięch lat* nie można także czytać jako wyrazu rodzącej się białoruskiej świadomości narodowej. Słowem, które najlepiej charakteryzuje te uwiecznione na kartach wspomnień Wańkowicza wydarzenia, jest: c h a o s . Oto bowiem lud białoruski staje przed kolejnym punktem zwrotnym w swej historii. Choć rewolucja bolszewicka uwolni mieszkańców tych ziem również spod zwierzchnictwa caratu, to rychło znajdą się oni w nowej sytuacji podporządkowania; wejdą w strefę sowieckiej dominacji.

#### ACKNOWLEDGMENTS

Praca stanowi rozszerzoną wersję referatu pt: Czego nie ma w „Szczęścięch latach” Melchiora Wańkowicza wygłoszonego *podczas Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej Nie-obecność*, Gdańsk 23 V 2014.

27

#### SUMMARY

##### **The reviews of Wańkowicz. The Puppy Years in the perspective of the contemporary trends in literary criticism**

The work is an attempt to analyse *Puppy Years* by Melchior Wańkowicz in the context of postcolonial theory, feminist criticism and gender studies. The aspects presented in the text include the relationship between Belarusians, Poles and Russians at the turn of the 19 ad 20 century, the reality of life under Russian annexation, the exploitation of Belarusian peasants by the Polish gentry and the issues of sexual violence and performative theory of sexuality.

KEYWORDS:

Melchior Wańkowicz, postcolonialism, gender studies, Polish gentry, Belarus

BIBLIOGRAPHY

*Źródła:*

*Antologia poezji białoruskiej*, przeł. J. Brzostowska i in., wybrał i oprac. J. Huszcza, wstęp A. Barszczewski, Wrocław 1978.

Wańkowicz M., *Szczeniące lata*, Kraków 1987.

*Opracowania:*

28

Bakula B., *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 11–32.

Barszczewski A., *Wstęp*, [w:] *Antologia poezji białoruskiej*, przeł. J. Brzostowska i in., wybrał i oprac. J. Huszcza, Wrocław 1978, s. III–LVIII.

Bauman Z., *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, przeł. J. Łaszcz, Gdańsk 2007.

Bolecki W., *Mysli różne o postkolonializmie. Wstęp do tekstów nie napisanych*, „Teksty Drugie” 2007, nr 4, s. 6–13.

Butler J. P., *Zapisy na ciele, wynrotowe odgrywanie*, przeł. K. Kłosińska, K. Kłosiński, [w:] *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. M. P. Markowski, A. Burzyńska, Kraków 2006, 514–529.

Cavanagh C., *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii*, przeł. T. Kunz, „Teksty Drugie” 2003, nr 2/3, s.60–71.

Dąbrowski M., *Kresy w perspektywie postkolonialnej*, „Porównania” 2008, nr 5, s. 91–111.

Fiut A., *Kolonizacja? Polonizacja?*, [w:] tegoż, *Spotkania z Innym*, Kraków 2006, s. 29–39.



Gosk H., *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku, Kraków 2010.

Hadaczek B., *Historia literatury kresowej*, Kraków 2011.

Hadaczek B., *Na kresowych tropach Wańkowicza*, „Szecińskie Prace Polonistyczne” 1996, nr 8, s. 9–24.

Janion M., *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2007.

Janion M., „*Szkoła białoruska*” w poezji polskiej, [w:] tejże, *Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencji ludzi i duchów*, Warszawa 1991, s. 95–110.

Kraucewicz A., *Białoruś jako podmiot własnej historii*, przeł. Cz. Seniuch, „Borussia” 1997, nr 15, s. 18–20.

Kurzyna M., *O Melchiorze Wańkowiczu – nie wszystko*, Warszawa 1977.

Loomba A., *Kolonializm/postkolonializm*, przeł. N. Bloch, Poznań 2011.

Lotman J., *Dwa teksty semiologiczne. O pojęciu przestrzeni geograficznej w średniowiecznych tekstach staroruskich*, „Teksty” 1974, nr 3, s. 90–110.

Markowski M. P., *Postkolonializm*, w: A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2009, 549–563.

Menninghaus W., *Wstępn. Teoria i historia*, przeł. G. Sowiński, Kraków 2009.

Ritz G., *Kresy polskie w perspektywie postkolonialnej*, [w:] *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa 2008, s. 115–133.

Said E. W., *Orientalizm*, przeł. W. Kalinowski, wstępem opatrzył Z. Żygulski jr, Warszawa 1991.

Skórczewski D., *Melancholia dyskursu kresoznawczego*, „Porównania” 2012, nr 11, s. 125–138.

Skucha M., *Gender. Queer. Literatura*, „Ruch Literacki” 2005, z. 6, s. 551–564.

Spivak G. Ch., *Strategie postkolonialne*, tłum. A. Górny, M. Kropiwnicki, J. Majmurek, Warszawa 2011.

